

# Majewski, Wiesław

---

## Wokół Grunwaldu : (o preliminariach i pierwszej fazie bitwy, o odwróceniu Litwinów)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 547-561

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## DYSKUSJA I POLEMIKA

WIESŁAW MAJEWSKI

WOKÓŁ GRUNWALDU  
(O PRELIMINARIACH I PIERWSZEJ FAZIE BITWY,  
O ODWROTCIE LITWINÓW)\*

### I. UWAGI WSTĘPNE

W ostatnich latach doszło znów do ożywienia dyskusji toczącej się wokół bitwy grunwaldzkiej. S. Ek dahl odkrył list krzyżacki z 1413 r. rzucający nowe światło na bitwę (*Die Flucht der Litauer in der Schlacht bei Tannenberg*, Zeitschrift für Ostforschung, 1963, H. 1 — recenzję tej pracy dał M. Biskup, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 2, ss. 296—297). Ks. S. Bełch w oparciu o zapomniane źródła dał nowe ujęcie kilku istotnych zagadnień (*Nieznane źródła do bitwy pod Grunwaldem* w tegoż: „Prace historyczne”, t. 1, Londyn 1965, recenzja S. Herbst a, w Komunikatach Mazursko-Warmińskich, 1966, nr 1, ss. 161—163).

Pojawiły się cztery większe prace S. M. Kuczyńskiego: 1) *Taktyka walki skrzydła litewsko-ruskiego w bitwie pod Grunwaldem* (Studia i Materiały do Historii Wojskowości — skrót SMHW, 1964, t. 10, cz. 2, 35—46, cyt. *Taktyka*); 2) *Kampania i bitwa grunwaldzka jako przykład strategii i taktyki początków XV w.* (W pracy zbiorowej: *Zarys dziejów wojskowości polskiej do r. 1864*, t. 1, Warszawa 1965, ss. 231—243, cyt. *Zarys*); 3) trzecie zmienione wydanie *Wielkiej wojny z zakonem krzyżackim w l. 1409—1411*, Warszawa 1966, cyt. *Wojna* lub Kuczyński; 4) *Grunwaldzkie tezy Stanisława Bełcha* (SMHW, 1967, t. 13, cz. 1, ss. 332—343 — cyt. *Tezy*).

Ograniczam się tu tylko do paru problemów spornych związanych z bitwą pod Grunwaldem. Poglądy prof. Kuczyńskiego w różnych pracach odbiegają czasem od siebie, w zasadzie polemizują tu głównie z tezami wyrażonymi w trzecim wydaniu *Wojny i Tezach* oraz w artykule *Informacje tzw. Lato-pisu Bychowca o „Wielkiej Wojnie l. 1409—1411*, Rocznik Łódzki, 1961, cyt. *Informacje*.

Artykuł mój *Kilka uwag o bitwie pod Grunwaldem* (Zapiski Historyczne, 1960, z. 2, ss. 9—32, cyt. *Uwagi*) został całkowicie zdyskwalifikowany przez prof. Kuczyńskiego w *Pokłosiu Grunwaldu* (Rocznik Olsztyński, t. 4, 1961/1962, r. wyd. 1964), jako nie wykazujący „dostatecznego przygotowania jej autora do podejmowania polemiki na zamierzony temat”, nie można go nawet „traktować poważnie”, bo nie dostrzegam „różnicy między pospolitym ruszeniem polskim XV w., a wojskami tatarskimi”, „zdradza[m] brak znajomości podstawowych źródeł” itd. (*Pokłosie*, ss. 413—415). Otóż o wartości mojego

\* Chciałbym tu podziękować p. prof. drowi Stanisławowi Herbstowi oraz p. prof. drowi Marianowi Biskupowi za cenną pomoc.

artykułu świadczą m.in. właśnie prace prof. Kuczyńskiego, który w paru punktach odchodzi od poglądów I wydania *Wielkiej Wojny z Zakonem...* (Warszawa 1955), a zbliża się do poglądów mojego artykułu.

W *Pokłosiu* zarzuca mi prof. Kuczyński, że interpretuję „dokument” [list „tapiewski”], o którym nie wiem, czy jest „streszczeniem czy tłumaczeniem!” (*Pokłosie*, s. 414). Z II wydania *Wojny* można się przekonać, że prof. Kuczyński interpretuje go w dużej mierze jak ja (s. 352, III, s. 393), a odmiennie niż w I wydaniu (s. 294). Wówczas odnosił się doń z pełnym zaufaniem i bez zastrzeżeń, obecnie dopuszcza możliwość, że może on zawierać informacje „przesadne”, że „nie wiemy, czy część wojska Witoldowego — nie została na Mazowszu”, zwraca uwagę na wiadomość o ks. Zygmuncie. Wszystko to zgadza się z moimi twierdzeniami (por. *Uwagi*, ss. 19—20).

Według I wydania *Wojny* (s. 259) po rozbiciu i ucieczce głównych sił litewsko-ruskich na placu boju miały pozostać nietknięte odwoły litewskie. Zakwestionowałem możliwość, że Litwini widząc swoją porażkę, czy zarysowującą się porażkę nie użyli odwołów (s. 19). W II wydaniu na miejsce hipotezy o odwołach pojawia się hipoteza o odwrócenie części wojsk litewskich w stronę odwołów polskich (wyd. II, ss. 350—351). Pojawiają się odwoły na nowo w wyd. III, ale już w zmodyfikowanej formie: część służy do zasilania walczących oddziałów (s. 389), reszta będzie stanowiła oparcie dla cofających się wojsk (s. 394).

Dla niektórych zarzutów prof. Kuczyńskiego nie widzę podstawy w moim tekście, są też i takie, co do których argumentacja Profesora mnie nie przekonała. Sprawy te omówię niżej.

## II. PRZYBYCIE WOJSK POLSKICH I KRZYŻACKICH POD GRUNWALD

Ks. S. Bełch w oparciu o wypowiedź prokuratora na soborze w Konstancji (pokrywającą się — sądząc ze streszczenia i cytatów z niej — z materiałami przedrukowanymi przez A. Prochaskę w *Codex epistolaris Vitoldi*, Kraków 1882 — cyt. *Codex Vitoldi* — ss. 1031—1032, jak to wskazał prof. Kuczyński, *Tezy*, s. 334) ustalił, że na polu bitwy pod Grunwaldem Krzyżacy znaleźli się rąkami 15 lipca po długim trzymiłowym marszu, później niż wojska polsko-litewskie (op. cit., ss. 15—17). Twierdzenia te przekonały prof. S. Herbsta (op. cit., ss. 162—163), zakwestionował je prof. S. M. Kuczyński (*Tezy; Wojna: Ekskurs 3, Słów kilka o grunwaldzkich tezach ks. Stanisława Bełcha*, ss. 554—557). W sprawie wiarygodności relacji prokuratora Zanonu wypowiedział się w innym miejscu.

### 1. Informacje źródeł polskich o nadejściu Krzyżaków pod Grunwald. Zaskoczenie armii Jagielly.

Ks. Bełch pisze: „na fakt, że Krzyżacy przybyli na pole bitwy później niż strona polska, wskazują wszystkie źródła” (s. 16). Twierdzenie to zbyt może kategoryczne, jest słuszne, jeśli chodzi o główne źródła polskie. Żadne z nich nie podaje, że maszerujące oddziały polskie natknęły się na oczekujących ich Krzyżaków, ale mówią właśnie o nadejściu nieprzyjaciela. Według *Cronica conflictus* po przybyciu króla — jak wynikałoby z Długosza (s. 36) — nad jezioro Łubień *de adventu hostium venit fama incerta* (s. 20)<sup>1</sup>. Poczy-

<sup>1</sup> Wg prof. S. Kuczyńskiego (*Wojna*, s. 364) Hanko herbu Ostoja, który pierwszy przybył z wiadomością o Krzyżakach, był to „szlachcic ziemi chełmskiej (a więc poddany Zakonowi)”. Długosz określa go jako *miles de Chelm* (op. cit., s. 36), a więc jako rycerza z ziemi chełmskiej.

niono przygotowania do nabożeństwa (Długosz, s. 36), gdy nadeszła pewna wiadomość o Krzyżakach: drugi z gońców wyraźnie mówi: *hostes contra te* [tj. królowi] *vadunt* (*Cronica*, s. 21). Według Długosza król nie został *tam propinquo et repetino hostium adventu motus* (s. 36).

Informacje te mogą się wydawać sprzeczne z tym, co piszą Długosz i kontynuator Posilgego, że wojsko krzyżackie gotowe do walki (*armatus ipse et paratus*, Długosz) mogłoby zadać klęskę nie uszykowanej armii Jagiełły, której część jeszcze nadeszła. (Długosz, op. cit., s. 37, SRP, s. 316). W jaki sposób wcześniej przybywający na pole walki jest gorzej do niej przygotowany od tego, który pojawił się później? Sprawę wyjaśnił prof. Herbst wskazując na informację *Cronica conflictus: ad regem de adventu hostium venit fama incerta quidem, regi incredibilis* (s. 20)<sup>2</sup>. Tak więc wiadomość o nadejściu Krzyżaków stanowiła dla dowództwa polskiego zaskoczenie. Zgadzałoby się to doskonale z informacją źródeł krzyżackich o nocnym marszu ich armii. Dowództwo polskie traktowałoby marsz 15 lipca jako jeszcze jeden normalny marsz podróży i spodziewało się nadejścia Krzyżaków w mniejszym stopniu niż powiedzmy 13 czy 14. W tych warunkach byłoby zupełnie zrozumiałe, że wcześniejsze przybycie armii Jagiełły nie tylko nie dawało jej dodatkowych korzyści, ale nawet stawiało ją w częściowo gorszym położeniu. Oddziały polskie i litewskie nie spodziewając się przeciwnika zaczęłyby się rozkładać na dłuższy postój. Powstałby rozgardiasz biwakowy normalny w armii złożonej z pospolitego ruszenia: *Regis exercitum, sine lege, sine ordine consistentem et locatione castrorum occupatum* (Długosz, s. 37). Krzyżacy natykając się na armię Jagiełły mieliby znaczną przewagę w gotowości bojowej: nie musieliby przeprowadzać alarmu, zbiórki, szykowania się na nowo: potrzebowaliby tylko zmienić szyk marszowy na bojowy. Przy większej liczebności armii, gorszej dyscyplinie marszowej i nieprzewidywaniu bitwy, byłoby zupełnie możliwe, że w chwili pojawienia się Krzyżaków część armii polsko litewskiej jeszcze nie nadszła.

Informację *Cronica conflictus* o zaskoczeniu — jakie dla dowództwa polskiego stanowiła wiadomość o nadejściu nieprzyjaciela — stara się podważyć O. Łaskowski: król 14 lipca zapowiedział wymarsz nazajutrz przed świtem, rycerstwu nakazano zażyć spoczynku, aby rzeźwe i gotowe do dalszych trudów mogło wyruszyć: wynika stąd, że dowództwo spodziewało się bitwy piętnastego<sup>3</sup>. Ognie płonących dokoła włości krzyżackich były oznaką działania lekkiej jazdy tatarsko-litewskiej, która musiała donosić o marszu nieprzyjaciela (Kuczyński, op. cit., s. 363). Decyzja wydania bitwy Krzyżakom musiała być podjęta jeszcze pod Dąbrównem, skoro musiano wcześniej przed 15 lipca rozstawić konie dla ratowania króla w razie klęski (Ibidem, ss. 361—362).

Oczywiście, dowództwo polskie tak czy inaczej w jakimś stopniu liczyło się z bitwą 15 lipca, tylko czy była to dlań jedna z paru równorzędnych, albo też nawet mniej pewnych możliwości, czy też stanowiła ona dlań tę najbardziej prawdopodobną? Nie wydaje się, aby zachodził tu ostatni wypadek<sup>4</sup>.

Wymarsz o świcie mógł mieć na celu po prostu zaoszczędzenie wojsku trudów marszu w największym upale. Zamiast normalnego ciągłego marszu z krótką przerwą zastosowanoby być może marsz zaczynający się bardzo wcześnie, a kończący się późno w nocy, przedzielony długą, kilkugodzinną

<sup>2</sup> *Znów o Grunwaldzie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 3, s. 415.

<sup>3</sup> O. Łaskowski, *Grunwald*, Warszawa 1926, s. 110.

<sup>4</sup> S. Herbst, *Znów*, s. 415.

przerwą, przypadającą na południowe najgorętsze godziny. Nawiasem mówiąc wymarsz o świcie nie był bynajmniej nowością dla armii Jagiełły w tej wyprawie: *in diluculo* wyruszyło wojsko 11 lipca spod Kurzętnika (Długosz, op. cit., s. 28).

Troska o wypoczynek wojska w dniu 14 lipca została wywołana zapewne zamiarem wymarszu o świcie: i tak mało zdyscyplinowane popolite ruszenie trudno mogłoby ruszyć przed świtem, a zwłaszcza gdyby się nie wyspało.

Sprawę rozstawionych koni pierwszy podjął S. Kujot<sup>5</sup>; wykazał on, że konie musiały być rozstawione przed 15 lipca, nie ma jednak żadnych danych, że rozstawienie koni musiało się zacząć 14 lipca, a nie np. przed Kurzętnikiem. Kujot przypuszcza, że owe konie rozpoczęto rozstawiać już pod Lidzbarkiem (op. cit.), poszedł za tym i Laskowski (op. cit., s. 122).

Z tego, co wiemy o rozpoznaniu w armii Jagiełły w kampanii 1410 r. bynajmniej nie wynika, że funkcjonowało ono dobrze. Nie zapobiegło ono zaskoczeniu armii królewskiej pod Kurzętnikiem (Laskowski, ss. 100—107). Zwrot całej armii Jagiełły o 180°, podjęcie długotrwałego obejścia, defilowanie całego wojska z potwornymi taborami opodal sił wielkiego mistrza pod grozą, że lada chwila przeciwnik może „zaskoczyć armię polsko-litewską in flagranti przy wykonywaniu bardzo trudnego odwrotu i marszu bocznego” (Laskowski, s. 105) — wszystkie te konsekwencje marszu pod Kurzętnik wyraźnie wskazują, że nastąpiło tam zaskoczenie dowództwa polsko-litewskiego.

Prof. Kuczyński zwalcza koncepcję Laskowskiego o niesprawności polskiego rozpoznania (op. cit. ss. 100—107) podnosząc: 1) „wystarczyło zbadać dokąd wracali panowie węgierscy, aby dać sobie odpowiedź na pytanie” o postoju głównej armii krzyżackiej i w. mistrza. Na to, że król wiedział o miejscu pobytu Węgrów i w. mistrza, wskazuje wysłanie pod Kurzętnikiem Piotra Korcborga do Węgrów; 2) król „miał więcej [niż Krzyżacy w Polsce?] sympatyków i informatorów wśród poddanych Zakonu”; 3) funkcjonowało „bez najmniejszych wątpliwości” rozpoznanie tatarsko-litewskie, które prof. Kuczyński widzi w „ochotnikach” Długosza. Jest dla mnie niezrozumiałe, dlaczego „sprawę istnienia owego rozpoznania ma rozstrzygać wzmianka Długosza o «zwiadach królewskich» w wyprawie z 1422 r.” (*Wojna*, ss. 355—357).

Istnienie licznych sympatyków wcale nie przesądza o sprawnym funkcjonowaniu wywiadu. Istotne znaczenie ma tu sprawa przekazywania wiadomości. Obserwowanie marszu Węgrów nie było bynajmniej sprawą prostą. Sam kierunek marszu Węgrów nie wiele dawał: oni sami mogli albo nie wiedzieć, gdzie znajduje się w. mistrz, albo też celowo kluczyć. Czy Węgrzy zawsze wiedzieli, gdzie się znajduje król (Kuczyński, s. 355), czy też się po prostu o niego dopytali? O pobycie Węgrów pod Kurzętnikiem mógł się król dowiedzieć dopiero przyszedłszy nad Drwęcę.

To, że według prof. Kuczyńskiego „ochotnicy” Długosza stanowili w rzeczywistości element rozpoznania (ss. 341—342, 355—356) wymaga mocniejszego uzasadnienia niż analogia z czambułami tatarskimi, które odsyłały łupy do kosza. A dokąd mieli z nimi wracać jak nie do obozu? Zjawisko to jest wspólne i innym wojskom. Prof. Kuczyński utożsamia owych ochotników z tymi, którzy już 4 lipca napadali na ziemie krzyżackie i wracali potajemnie do obozu z tymi Litwinami i Tatarami, którzy 7—8 lipca pustoszyli ziemię zawkrzańską (op. cit., ss. 341—342). Tymczasem w tekście Długosza nie ma podstaw do utożsamienia obu wydarzeń rozdzielonych przez niego wyraźnie w czasie.

<sup>5</sup> S. Kujot, *Rok 1410. Wojna*, Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 17, Toruń 1919, s. 142.

Z *Cronica* wynika, że 15 VII po otrzymaniu przez dowództwo polskie nad jez. Łubień niepewnej wiadomości o Krzyżakach rycerze w zbrojach wsiadli na konie bojowe (*Omnes ergo exercituum homines equos, qui solum modo pro belli negotio ante eos ducebantur, armati ascenderunt*, s. 20). Natomiast tak wg informacji Długosza, jak i kontynuatora Posilgego w chwili nadejścia Krzyżaków, armia Jagiełły była jeszcze rozłożona na leżach i nieprzygotowana do walki.

Wydaje się, że między nadejściem pierwszej niepewnej wiadomości o Krzyżakach, a przybyciem Hanka, który już ich widział, upłynął bardzo krótki okres czasu. *Cronica* podaje, że gdy otrzymano niepewną wiadomość, rycerstwo „przeto” (*ergo*) zaczęło siadać na koń, król „zaś wtedy” (*autem tunc*) udał się na mszę św. i w czasie modlitwy doszła go wiadomość już pewna. Według Długosza natomiast król uzyskał ją już idąc na nabożeństwo. Informacja Długosza w tym wypadku czyni wrażenie wysoce wiarygodnej, prawdopodobnie pochodzi ona od jego stryja Bartłomieja, który odprawił dla króla jedną z dwóch mszy przed bitwą, a więc w tym czasie znajdował się zapewne w pobliżu króla.

Najprawdopodobniejsze wydaje się więc, że po otrzymaniu niepewnej wiadomości o Krzyżakach nakazano wojsku tylko siadać na koń i ustawiać się w szyku bojowym, ale rozkazu tego jeszcze całe wojsko nie zdołało wykonać i rzeczywiście nadejście Krzyżaków zastało wojsko jeszcze nieprzygotowane do walki.

Prof. Kuczyński za Kujotem sądzi, że ognie widziane ze wzgórza przez Jagiełłę i jego otoczenie, o których mówi *Cronica conflictus*, były ogniami „obozów krzyżackich” (s. 556). Tymczasem wystarczy zajrzeć do drugiego źródła, do Długosza, by znaleźć wyjaśnienie, co to były za ognie. Długosz podaje, że w czasie marszu armii Jagiełły spod Dąbrówna pod Ulnowo *hostiles villae in circuitu urebantur* (s. 36).

Analiza informacji *Cronica conflictus* o owych ogniach przeczy przypuszczeniu, jakoby to były ognie obozu krzyżackiego. Kronikarz nic nie mówi o zaniepokojeniu, jakie te ognie musiały przecież wywołać, gdyby istniała możliwość, że są to ognie znajdującego się w pobliżu obozu nieprzyjacielskiego. Tymczasem wojsko miało czas na podziwianie „jako cudownego zjawiska dla samej ich mnogości i wielkości płomieni ogni porozniecanych po kraju” (*flammas ignum qui per terram fuerant, propter ipsorum multitudinem et magnitudinem pro visione mirabili intuentibus*, s. 20). Mało tego, przekazana wówczas wiadomość *de adventu hostium* — *fama incerta* wydała się królowi niewiarygodna (*regi incredibilis*, loc. cit.). Całe to zachowanie się wodza i wojska jest zupełnie zrozumiałe w wypadku, gdy wygląd owych ogni wskazywał wyraźnie, że pochodzą one od pożarów wiosek, a nie mogą być ogniami obozu.

Czy wojska polskie musiały się kierować na Łogdowo zamiast na Stębark — Łodwigowo tylko dlatego — jak chce prof. Kuczyński (*Taktyka*, ss. 39—40) — iż najwidoczniej „król spodziewał się, że są tam [tj. pod Stębarkiem i Łodwigowem] Krzyżacy”? Nie bardzo widać, co ta zamiana dowództwu polskiemu dawała. Jeżeli dowództwo polskie dążyłoby do bitwy, to marsz na Łodwigowo prowadził prościej do celu. Idąc na Łogdowo — Ulnowo nadstawiało się tylko swą flankę pod ewentualne uderzenie przeciwnika. Jeżeliby armia Jagiełły wyszła na Łodwigowo od południa, to jej naturalny kierunek odwrotu prowadziłyby na Mazowsze. Wychodząc na Łodwigowo — Stębark od wschodu, jak to miało miejsce w rzeczywistości, wojska polsko-litewskie miałyby swe linie komunikacyjne na przedłużeniu swego lewego skrzydła, a naturalny kierunek odwrotowy prowadziłyby w głąb państwa krzyżackiego.

Prof. Kuczyński zakłada, że armia polska szła na Mielno, a najkrótsza droga z obozu pod Dąbrównem do Mielna prowadzi przez Łodwigowo — Stębark (s. 39). Różnice w odległości Leszcz — Mielno poprzez Stębark — Łodwigowo a Łodgowo — Ulnowo są minimalne i nie można poprzez Stębark — Łodwigowo piętnastowiecznej sieci drożnej krótsza droga prowadziła właśnie przez Ulnowo. Poza tym droga najkrótsza nie zawsze jest najwygodniejsza. Ulnowo nadawało się doskonale na miejsce postoju: położony przy nim duży zbiornik wody: jezioro Łubień zapewniał wodę dla ludzi i koni (zob. Laskowski, op. cit., s. 123). Tych zalet nie posiadało Łodwigowo, ani Stębark.

## 2. Marsz krzyżacki w dniu 15 lipca

O czasie rozpoczęcia bitwy mamy dwie informacje: 1) według prokuratora Zakonu Krzyżacy stali aż do południa oczekując na bitwę: *usque ad meridiem steterunt* (Codex... Vitoldi, s. 1032); 2) według *Cronica conflictus* bitwa rozpoczęła się na trzy godziny przed południem: *Inceptum autem erat proelium ante meridiem tribus* (s. 29).

Relacja krzyżacka mogła za początek bitwy uważać rozpoczęcie walk na większą skalę, a polska włączać do bitwy i poprzedzające ją harce, o których wspomina Długosz, a może i kontynuacja Posilgego (zob. Laskowski, op. cit., s. 119, według Długosza, op. cit., ss. 47—48, SRP, s. 316). Jest również możliwe, że doszło do starcia między elementami czołowymi wojsk krzyżackich (dwie chorągwie), a wysłanymi przeciw nich czterema czy sześcioma chorągwiami Zbigniewa z Brzezia (Laskowski, op. cit., ss. 116—118) i ta potyczka mogła być uważana przez autora *Cronica conflictus* za początek bitwy. Charakterystyczne, że rozbieżność w określeniu czasu rozpoczęcia bitwy między *Cronica* a prokuratorem (trzy godziny) odpowiada z grubsza okresowi, przez jaki według kontynuatora Posilgego Krzyżacy oczekiwali na rozpoczęcie się bitwy (SRP, s. 316).

Kiedy 15 lipca wyruszyła armia polsko-litewska? Według prof. Kuczyńskiego (s. 462) *antelucano tempori*, a więc przed świtem. Zwrot ten jednak odnosi się do tego, że 14 lipca Jagiełło rozkazał wojsku, aby było gotowe wyruszyć przed świtem (Długosz, s. 35). Z tego jednak nie wynika, że rzeczywiście wyruszone przed świtem. Król chciał o świcie (*in diluculo*) wysłuchać mszy (loc. cit.), zaczęto rozstawiać namiot-kaplicę pod Dąbrównem, ale wiatr temu przeszkadzał. Prof. Kuczyński sądzi, w oparciu o *Cronica conflictus*, że słońce weszło już w czasie marszu armii polsko-litewskiej (s. 363). Tymczasem tekst ten po prostu mówi, że po deszczu słońce wyjrzało zza chmur, *Mox itaque cessante pluvie et propulsu obscuritate nubium sol serenus illuxit* (s. 20). Prawdopodobnie wyruszone już po wschodzie słońca. Tak zdaje się wynikać z niezbyt jasnego zwrotu *terris quoque luce reddita* (Długosz, op. cit., s. 36).

Według kontynuatora kroniki Posilgego Krzyżacy *hattin mit grossim ylen gejaget wol dry mylen mit dem tage* — według komentarza wydawcy oznacza to: *sie waren die Nacht hindurch bis Tagesanbruch an drei Meilen geeilt* (SRP, ss. 315—316). Wiadomość ta jest sprzeczna z dwoma innymi źródłami krzyżackimi i polskimi. Według wypowiedzi prokuratora Zakonu marsz ów odbywał się właśnie rano: *magister cum tota gente sua tria miliaria almanica illo mane transiverat* (Codex Vitoldi, s. 1032). Według *Cronica conflictus* do zetknięcia się obu wojsk doszło po wschodzie słońca (ss. 20—21). Czy jednak musimy odrzucić całkowicie relację kontynuatora Posilgego? Potwierdza ją częściowo rocznik toruński: w. mistrz *nimio zelo motus*

*in nocte divisionis apostolorum ivit cum exercitu suo ea nocte quattuor miliaria contra dominum regem* (SRP, s. 315).

Informacja podana w tej formie nie jest sprzeczna z wypowiedzią prokuratora: tamta nie zastrzega, że marsz ów odbywał się tylko rankiem, ta że tylko nocą. Obie relacje są ujęte skrótowo i wskutek tego mogą nie podawać wszystkich szczegółów. Informacja rocznika kładzie nacisk na okres wycieczki. Natomiast prokurator o owym marszu rano pisze w zdaniu mówiącym o przybyciu Krzyżaków na pole bitwy. Trzy mile to stosunkowo duża przestrzeń — dość trudno byłoby znacznej armii średniowiecznej przebyć ją w ciągu samej nocy lub samego ranka.

Jeżeli zestawimy informację kontynuatora Posilgego, że Krzyżacy oczekiwali na bitwę przez trzy godziny (SRP, s. 316) z wiadomością zawartą w relacji prokuratora Zakonu, iż bitwa zaczęła się w południe (*Codex Vitoldi*, s. 1032), uzyskamy, że marsz Krzyżaków trwał nawet i po wschodzie słońca: znaleźliby się bowiem na przysłym polu bitwy przed godziną dziewiątą. Przyjmując, że owe ponad trzy godziny liczone od chwili, gdy na placu boju przyszej bitwy stanęły większe siły Zakonu, otrzymujemy, że ich czoło mogło się tu pojawić około ósmej. Licząc nawet za *Cronica conflictus* (s. 29), że bitwa zaczęła się o dziewiątej, na podstawie takiegoż rozumowania używamy, że Krzyżacy przybyli na pole bitwy około piątej, tzn. w półtorej godziny po wschodzie słońca.

Najprawdopodobniejsze wydawałoby się, że obie relacje prokuratora i rocznika uzupełniają się nawzajem i marsz ów odbywał się nocą i rankiem. Informacja kontynuatora Posilgego stanowiłaby wynik przekręcenia bądź amplifikacji wiadomości prawdziwej.

Według prof. Kuczyńskiego „odległość z Lubawy do Stębarka w linii prostej wynosi około 25 km, drogami ponad 29 km” (s. 555). Tymczasem Kujot uzasadnił, że zapewne Krzyżacy stanęli nie pod samą Lubawą, ale pod Prątnicą (ss. 119—120), co zmniejsza odległość do 23 km drogami, a więc w zasadzie jest to zgodne z większością źródeł niemieckich (trzy mile). Czy odległość tę mogło przebyć wojsko krzyżackie z piechotą i działami nocą i rankiem 15 lipca? Przyjmując, że piechota z artylerią lekką wyruszyła o północy (zob. Kuczyński, s. 555) i nadeszła na pole bitwy o dziewiątej oraz odejmując godzinny wypoczynek uzyskalibyśmy osiem godzin marszu, tj. szybkość niecałe 3 km/godz. Taborzy do godz. dziewiętnastej miałyby około 16—18 godzin na przemarsz, był to czas wystarczający, by znaczna ich część znalazła się na bezpośrednich tyłach placu boju.

Nie wydaje się, aby z tym stopniowym nadchodzeniem wozów przed bitwą i w czasie bitwy miał się kłócić fakt, że „Krzyżacy mieli «obóz odmierzony» — *stationes [suas] quas metati fuerant*” (Kuczyński, op. cit., s. 556)<sup>6</sup>. Otóż miejsce na obóz musiano z góry wyznaczyć i odmierzyć, inaczej przy tej liczbie wozów powstałby zamęt. Wiadomo, że Krzyżacy do spraw taborów przywiązywali dużą wagę: „dowództwo taborów sprawował zastępca naczelnego wodza, wielki marszałek” (Kuczyński, op. cit., s. 345), w wojsku polskim do tej czynności przystępowano przed nadejściem całej armii na miejsce postoju. Długosz tak informuje o przybyciu czoła wojsk polskich nad jezioro Łubień i rozkładaniu się obozem: *Stativa exercitus metari* — *sub tempore quo exercitus stativorum locatiani intenderet* (op. cit., s. 36). Jak widzimy, spotykamy tutaj tenże wyraz *metari*, na którym była oparta teza Kujota o odmierzoną obozie. *Stativa*, wbrew prof. Ku-

<sup>6</sup> Prof. Kuczyński przejął tu omyłkę Kujota, cytāt łaciński nie pochodzi z Długosza, ale z *Cronica conflictus*, s. 28.



czyńskiemu, uważającemu je za odpowiednik „stanowisk bojowych” (*Poklosie*, s. 407), to po prostu synonim *castra*. A przecież jeszcze długo potem wojsko naddzięgało (Długosz, op. cit., s. 37). Tak więc informacja o „odmierzonem obozie” nie dostarcza żadnych danych, jak długo wojsko stało na miejscu owego obozu.

Nie sądzę, aby artyleria krzyżacka mogła „posuwać się w najlepszym razie 3 km na godzinę” (s. 555). Wydaje się, że część artylerii krzyżackiej mogła się posuwać szybciej od piechoty. Wśród ówczesnej artylerii spotkamy się z działami o znacznym ciężarze, ale są to działa obłęźnicze, tych jednak wielki mistrz idąc pod Grunwald nie potrzebował ze sobą zabierać, bo też nie zamierzał prowadzić żadnego obłęźenia. Wśród dział „kamiennych” państwa zakonnego spotykamy w tych czasach liczne działa bardzo lekkie. W arsenał elbląskim w 1414 r. znajdują się takie działa kamienne: 7 armat 4½-funtowych o wadze lufy 90 funtów; 5 dział 7-funtowych o wadze 1 cetnara 15 funtów; 1 dział 9-funtowe o wadze 1 cetnara 60 funtów; 2 działa 10-funtowe o wadze 1 cetnara 80 funtów; 1—12-funtowe o wadze 2 cetnarów. 2 najlżejsze typy ważyłyby 42 kg i 63 kg, najcięższy typ 112 kg<sup>7</sup>. Nie są to ciężary, do których trzeba było ciężkich wozów, a ich ustawienie nie mogło również sprawiać specjalnych kłopotów.

Z faktu, że źródła polskie nie informują o przybyciu i szykowaniu się piechoty i artylerii krzyżackiej, nie można wyciągać wniosku, iż przybyły one na pole walki 14 lipca (Kuczyński, op. cit., ss. 555—556). I dla prof. Kuczyńskiego nie ulega wątpliwości, że w obrazie bitwy, jaki zawierają polskie źródła, muszą istnieć poważne luki (ss. 375—376).

Z relacji prokuratora Zakonu, podającej, że wielki mistrz *statim die altera cum suis exercitibus campo regis appoximare studuit* (*Codex Vitoldi*, s. 1031), wynikałoby, że Krzyżacy wyszli po północy (zob. Beich, op. cit., s. 16; Kuczyński, op. cit., s. 555). Oburzenie wojska nie tłumaczy dostatecznie, dlaczego nie czekano 2—2½ godzin do świtu, ale ruszano w połowie nocy w chwili, gdy księżyc zaczynał już zachodzić (zachód około północy). Najprawdopodobniejsze wydaje się, że dowództwo krzyżackie otrzymało w nocy jakąś ważną wiadomość, zapewne była nią informacja, że armia polsko-litewska wyruszą jutro o świcie. Aby jej zamknąć drogę na północ nie mieli Krzyżacy czasu do stracenia.

Przekazanie tej wiadomości armii krzyżackiej byłoby możliwe. 14 lipca o zachodzie słońca nakazano rycerstwu w obozie polskim udać się na spoczynek zapowiadając wyruszenie nazajutrz przed świtem (Długosz, op. cit., s. 35). Prątnicę od Dąbrówna dzieli 16 km w linii prostej.

### III. CZY KRZYŻACY W BITWIE POD GRUNWALDEM UDERZYLI PIERWSI?

Ks. Beich wskazał, że „oskarżenie polskie wytoczone przed soborem 13 lutego 1416 r. [*Propositio Polonorum contra Ordinem*], a nie zakwestionowane w tym punkcie przez Krzyżaków, głosi, że to Krzyżacy uderzyli pierwsi”. Sprawa ta miała wówczas znaczenie „istotne ze względu na odpowiedzialność za rozlew krwi” (Beich, op. cit., ss. 7—13, streszczenie według prof. Herbsta, op. cit., s. 162).

Według prof. Kuczyńskiego Krzyżacy uderzyli pierwsi tylko na skrzydło polskie, natomiast na skrzydło litewsko-ruskim sprawy wyglądały odmiennie:

<sup>7</sup> B. Rathgen, *Die Pulverwaffe im Deutschordensstaate bis 1450*, *Elbinger Jahrbuch*, H. 2, Elbing 1922, s. 76.

„król «wysłał wtedy pogan do ataku, a oni [Krzyżacy] byli na to nieprzygotowani, gdyby oni [Krzyżacy] z miejsca uderzyli na króla, zdobyliby na pewno część i łupy»” (Tezy, ss. 334—335). Cytat ów w oryginalnej brzmii: *Der koning schickte dy wyle dy heydin czu dem vorstryte und dy Polan worin gar ungewarnet: hettin sy den koning von stad an angegriffen, sy mochtin ere und gut habin irworbin*. Zaraz za tym mamy informację: *Und das geschach leydir nicht, sy woldin ir wol irbeytin und rittirlichin mit yn strytin*, wysłali do króla heroldów z 2 mieczami dla przyspieszenia rozpoczęcia walki, po czym dopiero: *Des czoch dy heydinschaft von irstin in der strit* (SRP, s. 316). Tak więc nie Krzyżacy, ale Polacy (*Polan*) byli nieprzygotowani. Jak wynika z owego dalszego ciągu cały ów cytowany przez prof. Kuczyńskiego ustęp nie odnosi się bynajmniej do właściwej bitwy, ale ją wydatnie wyprzedza. Owo wysłanie Litwinów miałyby miejsce wówczas, gdy Krzyżacy zastanawiali się, czy nie uderzyć na nieprzygotowanych Polaków, a więc tylko w początkach owych „ponad 3 godzin”, w ciągu których Krzyżacy oczekiwali na bitwę. Laskowski przypuszcza, że informacja o owym pierwszym ruchu Litwinów mogła mówić o harcownikach (op. cit., s. 119). Druga informacja o Litwinach zawiera „tylko stwierdzenie, że ze strony polskiej do bitwy weszli pierwsi Litwini” (Bełch, op. cit., s. 13).

Prof. Kuczyński sugeruje, że sprawa: kto pierwszy uderzył na skrzydle litewsko-ruskim, nie była dla ówczesnych ludzi istotna „ponieważ zmagania z nimi [tj. „poganami”] do czasów wystąpienia Włodkowica uważano zawsze za wojnę sprawiedliwą, niezależnie od tego, kto pierwszy uderzył” (Tezy, s. 335). Nie wydaje się prawdopodobne, aby Krzyżacy mając do tego podstawę nie wyszukali dodatkowych argumentów dla uczynienia swej walki „sprawiedliwej” jeszcze sprawiedliwszą tzn. by wiedząc, że pierwsi uderzyli Litwini nie wykorzystali tego na Soborze, dowód ten podważałby stwierdzenie Polaków: jeżeli nie oni sami to ich strona, ich sojusznicy rozpoczynali walkę.

#### IV. O PIERWSZEJ FAZIE WALK NA SKRZYDLE LITEWSKO-RUSKIM

Według prof. Kuczyńskiego część szyku krzyżackiego osłonięta była dołami „maskowanymi faszyną i przysypanymi ziemią” (*Wojna*, s. 373)<sup>8</sup>. Oczywiście, jeżeli Krzyżacy na placu boju znaleźli się później od wojsk Jagiełły, to nie mogliby tych dołów przygotować (Bełch, op. cit., ss. 16—17). Już jednak i jedyna informacja o owych dołach wzbudza poważne wątpliwości, co do swej wiarygodności. Pochodzi ona z szesnastowiecznej kompilacji, tzw. *Lato-pisu* Bychowca. Prof. Kuczyński przeprowadził szczegółową analizę fragmentu tej kroniki dotyczącego kampanii grunwaldzkiej (cyt. wyżej *Informacje*). Z ustaleń autora wynika, że informacje dotyczące samej bitwy są zlepkiem wiadomości zaczerpniętych z kilku źródeł, w przeważającej mierze mocno poprzekręcanych (s. 73). Informacje w pełni prawdziwe ograniczają się do tego, że doszło w okolicy Dąbrówna do walki zwycięskiej dla strony Jagiełły, w której wielu Litwinów i Krzyżaków padło (punkty 18—19), już bowiem

<sup>8</sup> Z *Pokłósia* możnaby się dowiedzieć, że kwestionuję „występowanie wilczych dołów na terenie walk” w Europie w XIV i XV w. (s. 415). Moje wątpliwości odnosiły się tymczasem do bitwy pod Grunwaldem (*Kilka uwag*, s. 13). Z faktu, że miałbym wątpliwości co do zastosowania umocnień polowych w bitwie pod Lwowem (1675) nie wynika bynajmniej, że odrzucałbym ich stosowanie pod Podhajcami (1667), pod Zórawnem (1676), czy w dziesiątkach innych bitew XVII w.; zob. też S. Bełch, op. cit., s. 17; S. Herbst, op. cit., s. 162.

wiadomość (punkt 13), że w wojsku Witolda „starszym hetmanem” był Iwan Żedewid, może być co najwyżej prawdopodobna, bo z faktu istnienia owego księcia (*Informacje*, s. 75) nie wynika jeszcze, by był zastępcą Witolda, czego zresztą i sam autor nie przypuszcza, skoro sądzi, że był nim zapewne Semen Lingwen (*Wojna*, s. 226). Poza tym z *Latopisu* można się dowiedzieć, że Polacy (pod dowództwem Spytka z Melsztyna, mającego wówczas w rzeczywistości 11 lat) pod Grunwaldem stali i przypatrywali się, jak dzielni Litwini rozbijają Krzyżaków (*Informacje*, ss. 69—70).

Informację o dołach według prof. Kuczyńskiego kronikarz zaczerpnął z tradycji Gasztoldów (s. 73), ale Profesor nie wyjaśnił, dlaczego tak sądzi. Jeśliby podstawą do tego miał być fakt, że w ustępie 16 wspomina się o owych dołach, a w ustępie 17 i o Gasztoldzie, to podobna argumentacja jeszcze lepiej by przemawiała za pochodzeniem tego ustępu z tradycji „husyckiej” (zob. *Informacje*, ss. 74—75), bo w samym ustępie 16 wspomina się o wpadnięciu w owe doły Czecha Sokoła, o którym wiadomość miał autor *Latopisu* zaczerpnąć, według prof. Kuczyńskiego, właśnie z tradycji „husyckiej”, a tę, i sam prof. Kuczyński uważa, o ile rozumiem, za mało wiarygodną. (Nb. wydaje się, że wiarygodność i tradycje Gasztoldów wymagałyby silniejszego uzasadnienia).

Prof. Kuczyński sądzi, że lekka jazda litewsko-rusko-tatarska stanowiła pierwszą linię całego szyku, i że nie można przypuszczać, by Witold samowolnie bez rozkazu króla wyruszył ze swymi oddziałami do walki (*Taktyka*, ss. 36—37, 43). Hipoteza autora o składzie pierwszej linii nie jest oparta na żadnych danych źródłowych.

Z faktu, że kronika krzyżacka nie wspomina w jakiej części szyku miało miejsce uderzenie Litwinów (Kuczyński, *Taktyka*, s. 43), nie można wyciągać wniosku, że to w jakimś stopniu popiera hipotezę prof. Kuczyńskiego. Rzeczywiście u Długosza nie ma wzmianki, że wojsko litewskie na rozkaz Witolda ruszyło tylko na prawym skrzydle całego szyku, ale poprzecznie wyraźnie stwierdzono: *et cum Polonicus exercitus in laevum cornu flexisset Lithuanicus dextrum tenuit* (s. 37). Wyraźne stwierdzenie, że oddziały litewskie ruszyły do walki na prawym skrzydle znajdziemy w *Cronica conflictus: In manu dextra dux Vitoldus cum gente sua — bellum est ingressus* (s. 24).

Z faktu, iż według *Latopisu* Bychowca w owych dołach mieliby ginąć zarówno wyżsi dowódcy litewscy jak i polscy, nie można wyciągać wniosku, że wskazuje to, jakoby Litwini nacierali na całym froncie szyku polsko-litewskiego, ale zakładając — jak to robi prof. Kuczyński — że na straty w dołach narażony był tylko pierwszy rzut, można wyciągnąć wręcz przeciwny wniosek: Litwini stanowili pierwszy rzut jedynie na części frontu.

Oczywiście nie jest wykluczone, że wśród wojsk polskich mogły się znaleźć i oddziały litewskie, tak jak Polacy znaleźli się na skrzydle litewskim, ale nawet udowodnienie tego nie przesądza jeszcze o ich roli i ich miejscu w szyku.

Fakt, że wojsko litewskie podlegało Jagielle, wbrew opinii prof. Kuczyńskiego (*Taktyka*, ss. 36—37), nic nie świadczy o stopniu tej podległości. Tak, jak nie można funkcji Witolda jako wielkiego księcia uważać za funkcję odpowiadającą, np. funkcji starosty, tak też nie można jego funkcji jako dowódcy wojsk litewsko-ruskich uważać za odpowiednik funkcji generała-dowódcy korpusu.

Jeśliby przyjąć, że informacja o owych dołach jest prawdziwa, to należałoby ją przyjąć z całym dobrodziejstwem inwentarza, a więc i z informacjami o tym, że na owych dołach ponieśli Litwini i Polacy duże straty,

że wpadli do owych dołów: *ne tolko odni hetmani, ale y mnohim ludem ot tych jam szkoda wielikaja sia stała* i trzeba było wojsko na nowo szykować. Jak więc widać, otrzymujemy obraz wręcz przeciwny szarzy kilku chorągwi lekkiej jazdy, która zaskoczyła Krzyżaków, doprowadziła do rozpoznania dołów i do wyrznięcia piechoty wraz z obsługą dział.

Reasumując: 1) informacja o dołach jest co najmniej niepewna; 2) nie ma podstaw do twierdzenia, że Litwini stanowili pierwszą linię całego szyku litewsko-polskiego; 3) szarża lekkiej jazdy stanowi hipotezę mającą rozwiązać trudność, jak można było bez większych strat przejść przez linię owych dołów, tymczasem w źródłach nie tylko nie ma żadnego potwierdzenia o zwycięskiej szarzy lekkiej jazdy, ale odwrotnie, przyjęcie informacji o dołach musi prowadzić do odrzucenia hipotezy o zwycięskiej szarzy lekkiej jazdy; 4) nie ma również podstaw do twierdzenia, że szarża lekkiej jazdy mogła stanowić zaskoczenie dla Krzyżaków; 5) szarża kilku chorągwi lekkiej jazdy harcownikami posiadała zbyt słabą siłę uderzeniową, by rozbić piechotę (*Uwagi*, s. 16).

## V. O ODWROCIE LITWINÓW

### 1. Ewentualny planowany odwrót wojsk litewskich na bagna

Nie wydaje mi się słuszna hipoteza prof. Kuczyńskiego, że Litwini zostali celowo tak umieszczeni, aby ich odwrót kierował się na bagna (*Taktyka*, ss. 40—41; *Wojna*, ss. 373—374). Z informacji, że Litwini chętnie odgradzali się od przeciwnika wodą i bagnami (*Wojna*, s. 374 przypis 190) nie wynika bynajmniej, aby mieli zwyczaj, pozostawiając nieochroniony front, zamykać sobie bagnami drogę odwrotu.

Dość trudno sobie wyobrazić, by dowódcy litewscy mogli się liczyć z możliwością odwrotu jazdy częściowo posiadającej uzbrojenie ochronne poprzez bagna w obcym kraju. Skąd wzięliby czas na bliższe zapoznanie się z bagnami, czy, gdzie i komu (piechurowi, lekkozbrojnemu i średniozbrojnemu jeźdźcowi) da się przez nie przejść? W ogóle żadna jazda — główna przecież siła bojowa armii litewskiej — nie stanowiła bynajmniej rodzaju wojsk najlepiej przystosowanego do działań na bagnach.

Uzbrojenie części wojsk krzyżackich musiało być podobne do uzbrojenia wojsk litewskich. Charakterystyczna tu będzie informacja Długosza, że odwód krzyżacki Polacy wzięli za Litwinów, „a to z przyczyny lekkich i rzutnych włóczyń, zwanych sulice, których w wojsku krzyżackim wielka była liczba” (op. cit., s. 59). Owi żołnierze uzbrojeni, podobnie jak Litwini, mogli przejść bagna w ślad za tamtymi, tak więc korzyść byłaby niewielka. Z drugiej strony nawet chorągwie stosunkowo lekkiej jazdy litewsko-ruskiej (łączonej przecież w oddziały na zasadzie terytorialnej, a nie podobieństwa uzbrojenia), a prawdopodobnie nawet część jazdy tatarskiej posiadała pancerze i kolczugi. Owi ciężkozbrojni stanowili podstawową siłę uderzeniową chorągwi i trudno sobie wyobrazić, żeby dowództwo decydowało się na to, by w razie klęski mieli oni zamkniętą drogę odwrotu i bądź potopili się w bagnie, bądź zginęli na ich brzegu od mieczy krzyżackich, zwłaszcza iż nie było żadnej pewności, czy jeźdźcy lekkozbrojni przedostaną się przez bagna.

Odwrót Litwinów nie musiał się koniecznie kierować na bagna. Litwini posiadali około 10.000 jazdy<sup>9</sup>, liczyli 3 rzuty (Laskowski, op. cit., s. 121).

<sup>9</sup> S. Herbst, *Uwagi o bitwie grunwaldzkiej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1958, s. 194. (*Uwagi*).

Szyk kolumnowy oznacza więcej szeregów, przyjmijmy osiem<sup>10</sup>. Przy szyku kolumnowym szeregi powinny być ściśnione, a więc wypadaloby 1 m na jeźdźca w szeregu. Jeżeli pierwszy rzut będzie miał odstępów równe 1/3 frontu chorągwi, a następne linie równe frontom chorągwi, otrzymamy siłę pierwszego rzutu na około 4.300 jazdy, a każdego z następnych na 2.800, daje to front równy:  $(4300 : 8 + (4300 \cdot 1) : (8 \cdot 3)) = 540 + 180$  około 700 m. Luka między północnym skrajem lasu<sup>11</sup>, a bagnami wynosiłaby około 550 m. Odwrót przez las byłby łatwiejszy niż przez bagna. Można więc przypuszczać, że pozostała część wojsk litewskich stanęła na południe od północnego skraju lasu. Przestrzeń między luką a miejscem, gdzie strumień zbliża się bardzo do brzegu lasu wynosi około pół km. Pomieścić się tu może parę tysięcy jazdy nawet w mniej głębokim (ze względu na las na tyłach ograniczający możliwości manewrowania) szyku, np. złożonym tylko z jednego rzutu. W tych warunkach nie ma potrzeby przyjmować, że wojska litewskie stawały tak, by za plecami miały północne trzęsawisko.

Pozostaje trzęsawisko południowe. Wydaje się, że za prof. Kuczyńskim (op. cit., szkic [5]) można przyjąć, iż wojska litewskie stały frontem na północny zachód<sup>12</sup>. W tych warunkach naturalnym kierunkiem odwrotu byłyby kierunek południowo-wschodni prowadzący jednak nie na trzęsawisko południowe, ale równoległe do jego brzegów.

Oczywiście, gdyby Krzyżacy przełamali szyk litewski gdzieś na południowym skraju luki, odcinając głównym siłom litewskim odwrót na południowy wschód, zepchnęliby je wówczas na południowe trzęsawisko. Prawdopodobieństwo tego rozwiązania nie było jednak zbyt duże w czasach, dla których typowa jest bitwa równoległa.

## 2. Druga faza walk litewsko-krzyżackich

Zgodnie z koncepcją prof. Kuczyńskiego, powstała przed zapoznaniem się z listem krzyżackim, wydanym przez Ekdahla, część sił litewskich po porażce uciekła z placu boju, a część pozostała jako odwody (*Wojna*, wyd. I, ss. 294—295) lub też wycofała się w stronę posiłków polskich (*Wojna*, wyd. II, s. 353). Według mojej dawnej koncepcji doszło do pozornej ucieczki całej armii litewsko-ruskiej (*Uwagi*, ss. 18—22).

List odkryty przez Ekdahla ostrzega, że wrogowie mogą rzucić jedną lub dwie własne chorągwie do ucieczki, aby doprowadzić do rozproszenia wojsk Zakonu dzięki rzuceniu się ich części w pogoń za uciekającymi, jak to nastąpiło w wielkiej bitwie, tj. według ówczesnej terminologii w bitwie pod Grunwaldem. Ścigających trudno potem zebrać na nowo i dzięki temu można przegrać bitwę. Autor listu radzi więc, aby nie przedzej wysyłać własne oddziały, aż będzie się można zorientować, co do zachowania sił przeciwnika wobec tych własnych uciekających sił (Ekdahl, op. cit., ss. 16—18).

<sup>10</sup> Prof. Kuczyński przyjmuje 4 szeregi (*Wojna*, s. 389): w tym wypadku jednak nie byłaby to kolumna, ale linia (O. Laskowski, op. cit., s. 42).

<sup>11</sup> Prof. S. Horst (*Znów o Grunwaldzie*, s. 415) wykazał, że nie ma podstaw do przyjmowania dla XV wieku tak znacznego rozszerzenia stanu zalesienia z końca XVIII jak to podaje prof. Kuczyński.

<sup>12</sup> Odmienne niż w moich *Uwagach*, s. 28 szkic 1. Pisane były one bez znajomości wyników badań Zespołu Katedr Geografii UMK (zob. S. Kuczyński, *Wojna*, ss. 543—545) i fotokopii oryginału mapy Schröttera 1 : 50.000 reprodukowanej w moim artykule, rozporządzałem wówczas tylko fotokopią redukcji tej mapy 1 : 150.000.

Z rozdziału prof. Kuczyńskiego w *Zarysie* (ss. 235—236) pisanego już po zaznajomieniu się z listem „Ekdahla”, wynikałoby, że pozorna ucieczka 1 czy 2 chorągwi doprowadziłaby do ucieczki rzeczywistej całego skrzydła, wojska litewsko-ruskie „załamały się i rzuciły do ucieczki. Nie wykluczone, że popłoch wznieśli Tatarzy” próbując zastosować taktykę pozornej ucieczki. W każdym razie skrzydło litewsko-ruskie zostało rozbite.

W 3 wydaniu *Wojny* hipoteza ta jest już tylko jedną z dwóch możliwości. Według drugiego wariantu Krzyżakom „udało się przedrzeć na skrzydło wojsk litewsko-ruskich” (s. 389). Zdanie nie bardzo zrozumiałe, prawdopodobnie oznacza ono, że oskrzydłono Litwinów. Jak widać druga hipoteza nie zajmuje się wcale interpretacją listu krzyżackiego.

Autor listu krzyżackiego wyraźnie przestrzega, że po ucieczce owej jednej czy dwóch chorągwi należy właśnie pilnie obserwować, czy uciekają wszyscy, czy tylko jakiś niewielki ułamek. Wojska własne trzeba trzymać w rękę: *so lange bys das ir seet, wie sich ewir vinde hunder dem fluchtigen an lesset*, tj. według komentarza Ekdahla: *bis man sieht dass alle fliehen und nicht nur einige Abteilungen* (Ekdahl, op. cit., s. 18). Wynikałoby stąd, że w bitwie pod Grunwaldem uciekała tylko ta jedna, czy dwie chorągwie, a więc reszta wojsk nie uciekała. Co się z tą resztą wojska litewskiego działo? Tego list nie wyjaśnia, po odpowiedź musimy sięgnąć do innych źródeł. Opis listu jest sprzeczny z opisem Długosza, według którego armia litewska poza trzema chorągwiami smoleńskimi uciekła (Litwini *aufiugunt*, Krzyżacy ich *verti in fugam, ceteri omnes* [tj. poza smoleńszczanami] *cursu effuso ad fugam ferebantur*, op. cit., ss. 55—56). Gdy jednak sięgniemy do *Cronica conflictus*, uzyskamy mniej rozpaczliwy obraz: otóż lud Witolda został po prostu zmuszony do odwrotu (*cogitur retrocedere* — s. 26). Zestawiając oba teksty listu krzyżackiego i *Cronica conflictus*, uzyskalibyśmy obraz, w którym elementy z obu źródeł nawzajem by się uzupełniały: 1—2 chorągwie rzuciły się do pozornej ucieczki, natomiast całość sił litewsko-ruskich rozpoczęła odwrot. Wobec znanej niechęci Długosza do Litwinów jest wysoce prawdopodobne, że mogło tu dojść do nieprzychylniej dla nich amplifikacji tekstu *Cronica conflictus*. Drugą taką amplifikacją byłaby informacja Długosza, jak to Witold próbował głosem i mieczem powstrzymać uciekających (op. cit., s. 54). W ten sposób mógłby kronikarz pogodzić swą tendencję do oczerniania Litwinów (haniebna ucieczka) z dążeniem do gloryfikowania Witolda (dzielne próby powstrzymania ucieczki).

Jeżeliby przyjąć, że owa pozorna ucieczka tych chorągwi miała miejsce w czasie walki całego skrzydła, które nie uciekało, to powstaje pytanie, co przyniosłaby ona Litwinom? Ucieczka ta albo wytworzyłaby lukę w centrum szyku, albo też odsłoniłaby skrzydło; w obu tych wypadkach korzyści z tego wyciągnąłby tylko nieprzyjaciel, tymczasem według listu „Ekdahla” korzyści uzyskaliby właśnie Litwini. Wydaje się więc, że do owej pozornej ucieczki mogłoby dojść jedynie w czasie przerwy w walce i w pewnym oddaleniu od reszty sił. Rzecz wymaga dalszych badań.

### 3. Sprawa strat litewsko-ruskich

Prof. Kuczyński stawia mi w *Pokłosiu* zarzut nieznajomości wypowiedzi Moniwida o stratach w bitwie pod Grunwaldem, tym samym dyskwalifikując jakoby moje *Uwagi* (*Pokłosie*, ss. 414—415). W swym artykule zajmowałem się tylko niektórymi problemami związanymi z bitwą pod Grunwaldem, wobec tego nie potrzebowałem bynajmniej powoływać się na wszystkie źródła dotyczące Grunwaldu.

Zakwestionowałem twierdzenie prof. Kuczyńskiego oparte na informacji z listu urzędnika z Tapiewa o olbrzymich stratach wojsk litewsko-ruskich sięgających 50% w bitwie pod Grunwaldem (*Wojna*, I wyd. s. 294; *Uwagi*, ss. 19—20). W *Pokłosiu* prof. Kuczyński podaje, że wiadomość tapiewską potwierdza Moniwid mówiący o „mnóstwie poległych w walce książąt, panów, rycerzy i prostaków litewskich” oraz *Cronica conflictus* informująca „o dużych stratach z obu stron — a ponieważ polskie wojska wielkich strat nie poniosły” oznaczać to może „przede wszystkim oddziały Witoldowe” (ss. 414—415). Teza o nieponiesieniu wielkich strat przez wojska polskie jest nieuzasadniona, podważa ją choćby długotrwałość bitwy (*Uwagi*, ss. 23—24).

Zadne z obu źródeł nie podaje, jakoby Litwini stracili połowę swych wojsk, ale tylko, że ponieśli poważne straty. Tego ostatniego faktu jednakże nigdzie nie kwestionowałem. Wręcz przeciwnie, podkreślałem, że nie mogła się bez ciężkich strat obyć nawet faza pozornej ucieczki, bo przy odrywaniu się od nieprzyjaciela oddziały pierwszej linii „musiały ponieść poważne straty” (*Uwagi*, s. 22). Tak więc oba źródła do sprawy 50% strat nic nie wnoszą, wobec czego nie miałem potrzeby powoływania się tutaj na Moniwida, podobnie zresztą jak i na *Cronica conflictus*. Nb. w I wydaniu *Wojny* również brak wzmianki o wypowiedzi Moniwida.

#### 4. Sprawa pozornej ucieczki armii litewsko-ruskiej

W świetle listu krzyżackiego odnalezionego przez Ekdahla okazała się błędna moja hipoteza o pozornej ucieczce armii litewskiej, podobnie zresztą jak hipoteza prof. Kuczyńskiego o rzeczywistej ucieczce tej armii. Nie wynika z tego jednak, aby argumentacja prof. Kuczyńskiego skierowana przeciw mojej hipotezie była słuszną.

Prof. Kuczyński twierdził, że na pozorną ucieczkę całej armii „zdobyć się mogli tylko specjalnie w takich manewrach ćwiczeni Tatarzy, a nie najbitniejsze chociażby pospolite ruszenie” (*Wojna*, ss. 392—393) zarzucając mi, że nie dostrzegam „różnicy między pospolitym ruszeniem polskim XV w. [nawet tym spod Chojnic, bo piszę „o XV w. nie ograniczając się latami”] a wojskami tatarskimi” (*Pokłosie*, ss. 413—414). W *Uwagach* sporo piszę o różnicach między pospolitym ruszeniem polskim, tatarskim i litewsko-ruskim, które się mogło „nieco zbliżyć do tatarskiego” (s. 21). Natomiast prof. Kuczyński jak widać z cytatu (*Wojna*, s. 393) sądzi, że już samo wyrażenie „pospolite ruszenie” przesądza sprawę pozornej ucieczki.

Prof. Kuczyński nie ogranicza się wiekami, powołując się w sprawie wojsk tatarskich na materiały dotyczące XIII wieku (*Pokłosie*, ss. 413—414). Informuje on, że przez cały ten czas armia tatarska składała się „z żołnierzy zawodowych, bo pozostających od 16 do 60 roku życia w służbie czynnej” (s. 413) i tu powołuje się na liczne prace. Z trzech dzieł Cahuna, Zatorskiego i Razina Autor dał obszerne cytaty, nie wynika z nich jednak, by armie tatarskie były wojskami zawodowymi. Wydaje się, że teza prof. Kuczyńskiego opiera się na mylnym zrozumieniu Zatorskiego piszącego, że „w całym państwie [mongolskim Dżyngischana] obowiązywał powszechny obowiązek służby wojskowej. — Poborowi podlegał każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni w wieku od 15 do 60 lat”. „Obowiązek służby wojskowej” oczywiście jest zupełnie czymś innym niż pozostawanie „w służbie czynnej”.

Terminu „pospolite ruszenie” (*opólczeniye*) w stosunku do wojsk tatarsko-mongolskich używano wbrew twierdzeniu *Pokłosia* (s. 413) jeszcze przede mną i to nawet w stosunku do armii Dżyngischana i Timura (B. Griekow, A. Jakubowski, *Złotąja Orda i jejo padnienie*, Moskwa 1950, ss. 342—343).

Dowiaduję się, że „nie odróżnia[m] taktycznego manewru rzekomej ucieczki tatarskiej od zwykłego, stosowanego wszędzie zwabiania w zasadzkę oddziału nieprzyjacielskiego” (*Pokłosie*, ss. 413—414). Artykuł mój nie daje podstaw do twierdzenia, że spraw tych nie odróżniam (zob. *Uwagi*, ss. 20—21). Jednakże i tu i tu mamy do czynienia z pozorną ucieczką. Pozorna ucieczka oddziału uciekającego samotnie, czy w ramach całej armii musiała mieć podobny charakter, różnica tkwiłaby przede wszystkim w problemie zgrania całości. Na zarzut, że owego wywabiania nie musiano się uczyć od Tatarów (*Pokłosie*, s. 414) znajduję obrońcę w samym prof. Kuczyńskim, który twierdzi: „Umieli też Litwini, na wzór Tatarów, za pomocą udanej ucieczki wciągnąć nieprzyjaciela w pułapkę” (*Polskie siły zbrojne za Kazimierza Wielkiego i Andegawenów*, SMHW, 1965, t. 11, cz. 2, ss. 56—57; por. też *Taktyka* s. 41).